

BURZLIWY PORANEK



BURZLIWY PORANEK

**Przygody smoków
opisały:**

**Wioletta Szuba
Ismena Ładecka
Karolina Ligęza**

**Tytuł bajki:
Franek P.**

**Ilustracje:
Hania F., Maciej Ć.
Szymon Ć., Franek P.
Jerzyk Ł., Siostra
Jerzyka, Maciej Ł.**

**Kraków
2020**

Nad ogrodem smoków rozpościerała się biel. Ale nie był to śnieg. Nie były to też kwitnące kwiaty drzew. Mocno świeciło słońce i padało wprost na wielkie smocze prześcieradła, które mama i tata smoków rozwieszali w całym ogrodzie. Rysik siedział pod drzewem i rysował w swoim notesie. Przyglądał się gałęzi drzewa, starając się oddać na papierze jej kształt. Czasami rąbek suszącego się prześcieradła muskał go po nosie, słyszał głosy rodziców, było mu bardzo przyjemnie.



- Wystarczy chwila, lekki wietrzyk, kilka promieni słonecznych, żeby wyschły – powiedziała mama.
- Popatrz na niebo, tu świeci słońce, niebo czyste, ale tam dalej za górką, popatrz! Niebo jest bardzo ciemne.

- Ciekawe! – rzekł tata. - Może będzie burza? – zapytała mama.

Na te słowa odezwał się sąsiad zza płotu, Burzoptak, który od wczesnego rana wsłuchiwał się w tuby swoich naukowych urządzeń i spisywał pomiary, kiwając głową z niedowierzaniem.

- Burza? - zaskrzeczał donośnie? – Burza? Nie... to nie będzie burza... To wichura!

- Dzień dobry, sąsiedzie! – powiedziała mama.

- Wichura? Jaka wichura? - zaciekawił się tata.

- Od kilku dni zauważam, że poziom wskaźników na moim wiatromierzu wzrósł od centygramów do centylionów, a to prognozuje gigantyczne zmiany atmosferyczne.

- Nie rozumiem – rzekł tata.



- Przekładając z naukowego na nasze: idzie wichura, jakiej nie było stulecia! Zderzą się cztery fronty powietrzne, co spowoduje wielki wiatr, tak silny, że może zrywać dachówki z drzew, może wrywać drzewa z korzeniami, a nawet unosić w górę różne rzeczy... – powiedział Burzoptak.

- Moje prześcieradła... – załamała ręce smocza mama. – Odlecą... Ale, panie Burzoptaku, jak to? To co mamy robić?

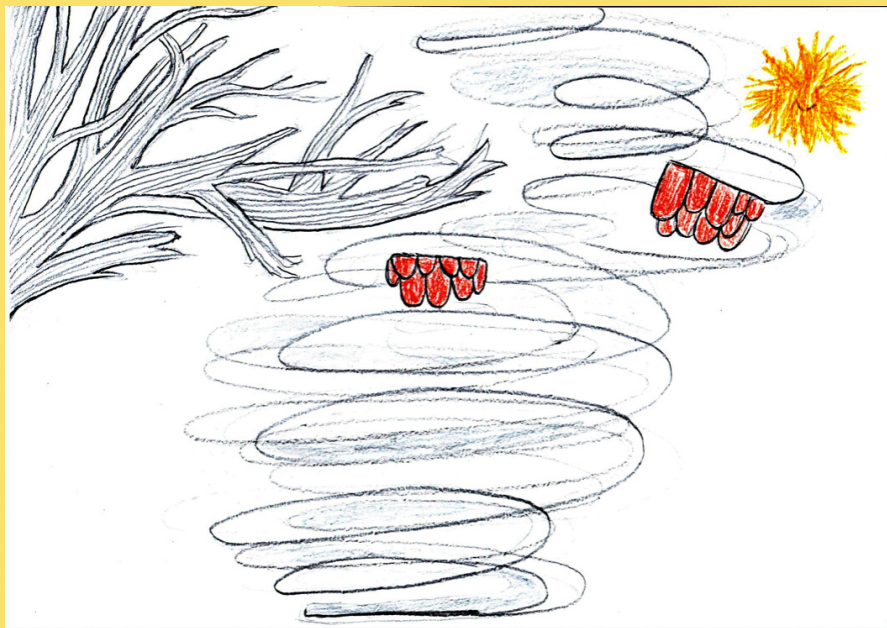
- Przede wszystkim zrobić zapasy, na wypadek gdybyśmy musieli zostać dłużej w domach, pochować rzeczy z ogrodu, żeby nie porwał ich wiatr l... – dodał po chwili – zachować spokój.

- Wichura stulecia – powiedział szeptem tata, po czym zerwał się w jednej chwili, pożegnał z Burzoptakiem i rzekł do mamy:

- Lećmy, zrobić zapasy! Trzeba działać jak najszybciej.



Rysik, który od dłuższego czasu siedział pod drzewem i rysował i na którego kojąco działały powiew wiatru i rozmowa rodziców, zaczął uważniej słuchać, co mówią dorośli. Zaciekawili go słowa: "wichura stulecia", "zderzą się cztery fronty", "zerwane dachówki", "zapasy". Oczami wyobraźni zobaczył latające wokół domu rzeczy, stołki z ogrodu, gałęzie, prześcieradła, dachówki. W fantazji Rysika, wzniósł się i leciał wysoko nawet ciężki stół, wiatr potargał rysunki i rozrzucił kredki po całym ogrodzie.



Rysik poczuł, że zaczyna boleć go brzuch, w gardle robi się sucho, oddycha jakby szybciej, a kiedy spojrzął na rysunek, zobaczył, że chyba zupełnie bezwiednie wokół gałęzi, którą szkicował, porwana przez wiatr dachówkę i silne podmuchy wiatru.

Zobaczył jeszcze, jak mama i tata machają łapami na pożegnanie i wołają:

- Lecimy zrobić zapasy!

Rysik zerwał się na równe nogi, wbiegł do domu i od progu zaczął krzyczeć:

- Wichura! Niebezpieczeństwo! Zerwie dachówki! Bitwa na czterech frontach! Będą latać wszystkie rzeczy! Musimy się schować! Albo uciekać! Trzeba zrobić zapasy na zimę! – Rysik biegał po całym domu, a Szybcior i Trelka próbowały za nim nadążyć i zrozumieć, co się stało.



- Co się stało? Po kolei! Powiedz po kolei! – krzyknęła głośniej Trelka, bo Rysik tak głośno ryczał.

- Po kolei...po kolei.. – wydyszał Rysik i usiadł.

- Jaka wichura? Jakie dachówki? – zapytał Szybcior.

- Przecież świeci słońce.

- Posłuchajcie, usłyszałem rozmowę rodziców z Burzoptakiem. Burzoptak powiedział, że przyjdzie wichura, ale najpierw będzie wielka bitwa na czterech frontach! Trzeba się schować albo uciekać!

- Co Ty mówisz? Burzoptak tak powiedział? – zapytała Trelka.

- Tak! I rodzice już polecieli robić zapasy! Będzie bitwa! Gdzie my się schowamy?

- Bitwa! To jak będzie bitwa, to ja będę walczył! - oznajmił Szybciór i wyciągnął przed siebie łapę, jakby już chciał lecieć w przestworza.

- Hej! To jakaś bzdura! Burzoptak chciał na pewno ich nastraszyć. Wiecie, jaki on jest. Pamiętacie, jak ostatnio nas przegonił? Machał skrzydłami i wywołał jakąś burzę. Mówię wam: On nas chce nastraszyć – stwierdziła stanowczo Trelka.



- To poważna sprawa. Może lepiej się schowajmy gdzieś, żeby nas ta wichura nie porwała - drżącym głosem powiedział Rysik.

- Przenigdy! Chować się? – krzyknął Szybciór - Trzeba działać. Co mówił Burzoptak, że będą latać dachówki? To pewnie wszystko będzie latać – stoły, stołki, donice, prześcieradła. Musimy poprzywiązywać sznurkami wszystkie rzeczy w ogrodzie, ściągnąć prześcieradła.

- Wy chyba oszaleliście! Jaka wichura?! Jakie sznurki?! Mam to wszystko w nosie! Idę sobie pośpiewać i pograć na ukulele.

Ale Szybciór już jej nie słuchał. Pobiegł do komórki, w której tata trzymał różne narzędzia, gwoździe, sznurki, farby i mnóstwo innych rzeczy i zaczął wnosić je do ogrodu. Za nim niepewnie dreptał Rysik, który najchętniej schowałby się do mysiej dziury, gdyby się tam zmieścił, ale czuł, że trzeba pomóc bratu w przygotowaniu domu do wichury. Rysik wnosił donice do domu i ciągle sprawdzał, czy aby wszystkie małe zabawki, które zazwyczaj leżały w ogrodzie, znalazły się w jego taczkach.

Prześcieradła zostały ściągnięte, ale leżały na trawie, a na nich kleje, gwoździe, młotek, kamienie, które Szybciór przyniósł, żeby przełożyć nimi sznurki.

W całym ogrodzie panował nieład i chociaż Szybciór i Rysik chcieli wszystko wnieść do domu, to tak naprawdę w ogrodzie było teraz więcej rzeczy, niż kiedykolwiek.

- Trzeba przykleić dachówki! – zawyrokował Szybciór, wchodząc na drabinę. Rysik trzymał ją i prosił brata, by może jednak z tego zrezygnować. Trelka siedziała na trawie, grała na ukelele i śpiewała wniebogłosey:

*Jestem odważna, żadna wichura mi nie straszna!
Niczego się nie boję, głośno śpiewam, ukulele stroje!
Nie boję się, nie boję się, nie boję sieeeee..*



Płacz Trelki był tak donośny, że Szybcior i Rysik zatrzymali się, a zza płotu dało się słyszeć głos Burzoptaka:

- Hej, smoki! Znowu się nie da pracować! Czy możecie być trochę ciszej? Nie słyszę swoich przyrządów! – zaskrzeczał Burzoptak.

Na te słowa zerwała się Trelka i ze łzami w oczach, z zaciśniętymi łapami podbiegła do Burzoptaka.

- To wszystko przez Pana! Bo Pan nas straszy! Bo Pan nas straszy, że przyjdzie wichura i zerwie dachówki i że wszystko będzie latać! I my się boimy! - wykrzyczała.



- Powiedział Pan, że będzie bitwa, to my się szykujemy! – rzekł odważnie Szybciór.



Burzoptak patrzył to na smoki, to na ogród z coraz większym zdziwieniem. - Jaka bitwa? – zapytał niepewnie, nie wiedząc, o czym smoki mówią.

- O, niech Pan popatrzy. Ja nawet to narysowałem – latające dachówki. Sam słyszałem jak Pan mówił, że dachówki będą latać – powiedział cicho Rysik.

Burzoptak zaskrzeczał, pomachał skrzydłami, co chyba miało oznaczać, że nie wie, co powiedzieć. Być może zaczął rozumieć, że smoki z urywków jego rozmowy z rodzicami wyobraziły sobie jakąś bitwę, ogromną wicherę, która zagraża ich domowi. Burzoptak, który nie przepadał za smokami, bo często ich zabawy przeszkadzały mu pracy, nagle poczuł wielkie współczucie. Zrobiło mu się żal smoków, których fantazja o wicherze i bitwie urosła do takich rozmiarów, że po prostu bardzo się bały. Rozczuliło go to, że próbowały sobie poradzić, jak tylko potrafiły. Chociaż kiedy spojrział na ich ogród, to ze współczuciem pomyślał także o ich rodzicach.

- Drogie smoki - przemówił Burzoptak głosem bardzo łagodnym i ciepłym, jakiego smoki jeszcze u niego nie słyszały - Jak wiecie jestem naukowcem i badam różne zjawiska atmosferyczne. Do tego służą moje przyrządy, które mam w swoim ogrodzie. Od kilku dni obserwuję pewne zmiany, o których powiedziałem Waszym rodzicom. Powiedziałem im też, że być może będzie wicher, która potrwa kilka dni i być może trzeba będzie wtedy zostać w domu, bo wicher może unosić różne rzeczy.

- A bitwa? - zapytał Szybciór z nadzieją w głosie - Rysik powiedział nam, że ktoś stoczy bitwę. Że Pan tak powiedział - podkreślił.

- Być może powiedziałem, że zderzą się cztery fronty atmosferyczne, co powoduje wicher, ale to nie bitwa. Nie trzeba z nikim walczyć, dzielny smoku – zwrócił się do Szybciora, który stał jakby był gotowy do walki, a teraz wglądał na nieco rozczarowanego.

- Czyli, czyli... Pan nas nie chciał nastraszyć? – zapytała Trelka?

- Nie. Rozmawiałem z Waszymi rodzicami o tym, co może się wydarzyć, by dobrze się przygotowali. I oni o to zadbają. Ale jak widzę.... – rzekł, spoglądając na ogród – Wy też chcieliście zadbać o siebie...

- Mówi Pan jakoś inaczej niż zwykle. – powiedział nieśmiało Rysik.

Na te słowa Burzoptak pomachał skrzydłami, zaskrzeczał i powiedział - No, dobrze. Muszę wracać do pracy – odwrócił się i zaczął odchodzić w kierunku swoich przyrządów, ale zatrzymał się jeszcze na chwilę i na koniec dorzucił:

- Mam nadzieję, że teraz mniej się boicie?

- Tak, chyba tak – odpowiedziały smoki niepewnie.

- I co teraz robimy? – zapytała cicho Trelka, która po płaczu jakoś opadła z sił.

- Chyba zaczyna wiać jakiś wiatr.... Może to ta wichura? – powiedział Rysik.

- Chodźmy do domu i przykryjmy się kocykiem – rzekł Szybcior, któremu też jakoś spadła energia.

- Ale pozamykajmy wcześniej wszystkie okna i drzwi.... W razie jakby wichura przyszła – dodał cichutko Rysik.

- Może jak będziemy cichutko, to ona nie przyjdzie? Chyba jeszcze trochę się boję – szepnęła Trelka.

Smoki cichutko, na paluszkach, jakby nie chciały obudzić wichury, weszły do domu. Rysik zadbał, by wszystkie okna zostały zamknięte. Trelka zaciągnęła zasłony, a Szybcior zgasił światło. Smoki usiadły razem, bardzo blisko siebie, przykryły się kocykiem i siedziały w ciemnym domu. Przytuliły się do siebie i nic nie mówiły. Może chciały pozostać niezauważone przez wichurę? Po chwili ciszę przerwała Trelka:

- Wiecie, czuję się teraz jakoś spokojniej i bezpieczniej, jak tak się z Wami przytulam.

- Ja też – powiedział Rysik – tak sobie siedzimy i oddychamy równo...



- A mnie się coś przypomniało. Pamiętacie, jak ostatnio wpadliśmy wszyscy do donicy, w której było nam ciasno, ale jak zaczęliśmy się przytulać i uspokajać, to okazało się, że to nam pomogło. I że uwolniliśmy się z niej.
- Tak! – uśmiechnęła się Trelka – spokój nas uratował. Tak potem powiedziała mama.
- Mama – zasmucił się Rysik – tęsknię za mamą.
- Ja też – dodała Trelka – a jak ich porwała wichura?



W tym momencie usłyszeli trzask i chrobot, po czym z wielkim impetem drzwi się otworzyły. Wszystkie smoki krzyknęły na raz:

- WICHURA! - I schowały głowy pod kocyk.
- Trelka, Rysik, Szybcior! Gdzie wy jesteście? – usłyszały nagle swoje imiona powiedziane kochanym głosem, które doskonale znały.
- Mama! – zakrzyknęły wszystkie, wyskoczyły spod koca i rzuciły się w objęcia mamy.
- Co się stało? – zapytał tata – Co to wszystko znaczy?
- Tata! – krzyknęły smoki i rzuciły się teraz z kolei na tatę.
- Jesteście uratowani! Hurrra!
- Uratowani? – zapytała mama? – od czego?
- Od wichury, która mogła Was porwać! – powiedział skwapliwie Szybcior – a my przywiązaliśmy wszystko w ogrodzie, żeby wichura nie zabrała nam stołu, stołków i drzew – dodał z dumą.
- I zamknęliśmy okna – powiedział Rysik.
- Chociaż bardzo się baliśmy – szepnęła Trelka – a pan Burzoptak nam wytłumaczył, że nie będzie żadnej bitwy.
- Bitwy? - zapytał tata.
- Tak. Myśleliśmy, że będzie bitwa, ale pan Burzoptak wytłumaczył nam, że to nie bitwa, tylko zderzenie czterech frontów arytmetycznych.
- Atmosferycznych – poprawiła go Trelka - bo pan Burzoptak zajmuje się atmosferą.
- I w ogóle był dla nas bardzo miły.
- Burzoptak jest fajny – orzekł Szybcior.

- Chyba domyślam się, co się stało... Usłyszeliście naszą rozmowę z Burzoptakiem i się przestraszyliście. Czy tak?

- Tak, mamu.

- No, tak, jak się słyszy o bitwie i o wicherze, to można się przestraszyć – powiedział tata, tuląc smoki.

- Rozumiem to – powiedziała mama – pewnie to sobie wszystko wyobraziliście bardziej strasznie, niż naprawdę mogłoby być. Rozumiem.

- A ja się bałem najmniej – powiedział Szybcior.

- Dzieci, to normalne, że można się bać. Każdy się boi. Tylko, że okazuje to inaczej. A wy baliście się, ale też sobie poradziliście – dodał tata – Kocyk, to naprawdę dobry sposób.

- Ale też pamiętajcie, że zawsze, jak coś was zaniepokoi, możecie powiedzieć nam, albo innym dorosłym – powiedziała mama.

- Rzeczywiście, rozmowa z Burzoptakiem trochę nam pomogła - odparła Trelka. Smoki przytuliły się do taty.

- A teraz, musimy posprzątać w ogrodzie, bo jak przyjdzie ta wichura, to lepiej żeby nie zabrała nam młotka i gwoździ i klejów i prześcieradeł i jeszcze wielu rzeczy, które tam zostały - rzekł tata z przekąsem.

Smoki pokiwały głowami i z uśmiechami na pyskach wybiegły za tatą do ogrodu.

Drogie Dzieci, Drodzy Rodzice!

Przeczytaliście bajkę o młodych smokach. Zapraszamy Was, żeby zostać jeszcze chwilę w świecie wyobraźni, w ogrodzie smoków. Poniżej znajdziecie kilka propozycji zabaw związanych z historią Trelki, Rysika i Szybciora.

1. Jaki tytuł mogłaby mieć ta bajka? Wymyśl swój tytuł bajki o przygodach smoków.
2. Narysuj swojego ulubionego bohatera bajki. Zastanów się co on/ona zapamiętał/ła z tej całej przygody?
3. Smoki przestraszyły się wichury, narysuj jak mogłaby wyglądać taką wichura w Twoim otoczeniu? Wyobraź sobie latające przedmioty, co uniosłoby się do góry?
4. Jak powiedział smoczy tata, każdy się czasem boi.

Pomyślcie chwilkę i odpowiedzcie na pytania:

+ Czego bały się smoki?

+ Co pomogło smokom się uspokoić?

+ A Ty, czego się boisz?

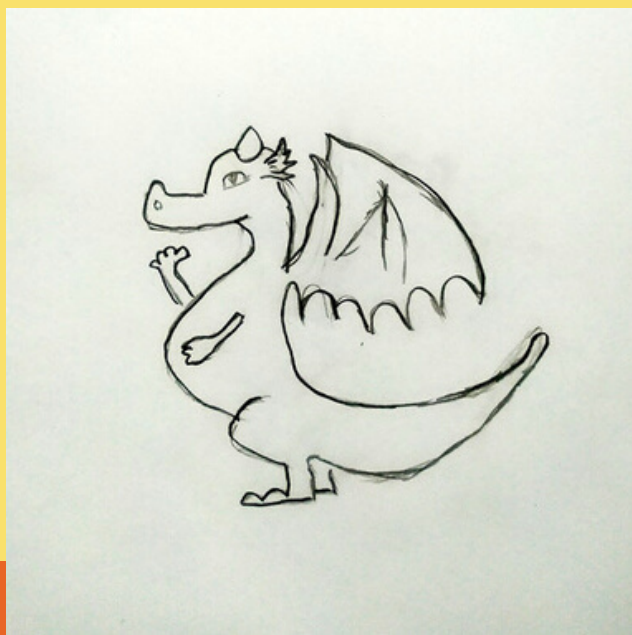
Porozmawiaj o tym z rodzicami. Strachy robią się mniejsze, kiedy można o nich powiedzieć bliskim :)

+ Czy dorośli też się czasem czegoś boją?

+ Co pomaga się uspokoić, kiedy czujemy strach? Co pomaga mniej się bać?

5. Narysuj swoje sposoby na strach.

Swoje rysunki możesz powiesić nad łóżkiem, albo nad biurkiem, a może zechcesz wkleić je do ulubionego zeszytu? Tak, żeby łatwo sobie o nich przypomnieć w trudnych chwilach.



KONIEC

Bajka powstała w ramach projektu "Działam, więc jestem. Obywatelskość dzieci i młodzieży."

Sfinansowano przez
Narodowy Instytut
Wolności – Centrum
Rozwoju Społeczeństwa
Obywatelskiego
ze środków Programu
Funduszu Inicjatyw
Obywatelskich na lata
2014-2020

FUNDACJA INICJATYW TWÓRCZYCH
I SPOŁECZNO EDUKACYJNYCH
kurdybanek



Program
Fundusz Inicjatyw
Obywatelskich
na lata 2014–2020
FIO



Narodowy Instytut Wolności
Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego